

STANISŁAW BARTŁOMOWICZ ur. 1924;

| | |
|--------------------------------------|--|
| Tytuł fragmentu relacji | Żydzi w Tomaszowie |
| Zakres terytorialny i czasowy | Tomaszów Lubelski; dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | Tomaszów Lubelski, handel żydowski, sklepy żydowskie, makagigi, żydowskie święta, region |

Żydzi w Tomaszowie

W Tomaszowie handlem drobnym zajmowali się biedniejsi Żydzi. Wszystko można było w sklepie kupić. I nawet jak czegoś nie miał w swoim, to wyskoczył do sąsiada Żyda i przyniósł to, co się chciało. U Żyda zawsze można było wytargować. On określał jakąś cenę, ile co kosztuje, a jak się ktoś umiał potargować, to zawsze kupił taniej. Odwrotnie, niż w sklepach prowadzonych przez katolików, czy prawosławnych. Tam ceny były raczej sztywne, dlatego ludzie woleli do Żydów chodzić i przeważnie tam się zaopatrywali we wszystko. Sami piekli ciastka, jakieś tam makkiawegi z makiem, z miodem. Wszyscy to jedli. Oni cieli je na plasterki, jak kiełbasę i sprzedawali tak na schodach, na blasze, takie brudne.

Kiedy mieszkaliśmy w Tomaszowie, to nie korzystaliśmy z żydowskiej piekarni. A ze sklepiku żydowskiego to tak. Z tym, że jak jakieś większe zakupy, to raczej kupowaliśmy w polskich sklepach katolickich, czy prawosławnych. Po prostu taka była tendencja, żeby nie kupować u Żyda. Ale u Żyda było łatwiej kupić i taniej i na kredyt. Nas to za bardzo nie interesowało, bo ojciec był dobrze sytuowany. U Żydów kupowali biedacy. Wszyscy biedni, bo dużo taniej można było kupić. Był także handel obnośny. Żydzi kupowali różne rzeczy, szmaty. Nie wiem do czego im to było potrzebne, pewnie jako surowiec wtórny. Może coś z tego później robili. No na pewno coś z tego robili, bo kupowali i taki Żyd jeździł i zbierał, "Szmaty! Gałgany!" krzyczał. Jak mu naznoscili sporo, to on nie płacił za to, tylko dawał albo jakiś garnuszek, jakiś talerz, szklankę, takie drobne upominki. Żłom też zbierali. I wszystko było zamienne i dostawało się coś, jakiś drobiazg.

Jako dziecko nie bardzo się interesowałem świętami żydowskimi. Wiem, że były święta kuczki. Każdy żydowski dom miał taki ganeczek z podnoszonym dachem. Tam odprawiano modlitwy. Dzieci jak to dzieci, nie bardzo dobrze były do Żydów ustosunkowani. Wrzucali im kamienie przez te otwarte daszki do środka. To tyle tylko zapamiętałem z tamtych czasów.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2002-05-28, Tomaszów Lubelski |
| Rozmawiał/a | Beata Markiewicz, Marta Grudzińska |
| Transkrypcja | Beata Markiewicz, Marta Grudzińska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |